Rok XXI. We Lwowie, dnia 21. lutego 1913. Nr. 8.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Harcerze.

Nowe hasło rzucono wśród młodzież.

Przeżyły się już nasze organizacye ćwiczebne — znudziły się już kółka samokształcenia — a nawet czytelnie z bilardem!

Młodzież pragnie nowości. I znów z zagranicy przyszła ta nowość — z zagranicy nadpłynęła ostatnia deska ratunku dla naszej nieszczęśliwej młodzieży.

Myślimy o skaucie.

Ileż to pochwał — ileż to nadziei łączy nasze społeczeństwo ze skautem!

Młodzież przez skaut ma się nauczyć wszystkiego. Poczucie obowiązku — czystość w uczynkach i słowach a nawet i w myślach — uczynność dla bliźnich — otwartość i szczerość — posłuszeństwo i uległość — pracowitość i zaradność w życiu -- oto skarby, jakie się kryją na dnie nowego ruchu -- oto i wyższość skautu nad dotychczasowem wychowaniem — może nawet i nad... religią!

I kto słyszy te wszystkie pochwały i zalety skautu, zdumieć się musi.

Jak to? — powie sobie. Czy już nic nie znaczy dotychczasowa kultura? Czy nawet i najwznioślejsze zasady religii mają ustąpić wobec tych szumnych frazesów?

Co więcej! Oparty pierwotnie na zasadach religijnych, skaut -- zwłaszcza angielski — co raz więcej uchyla się od zależności od Kościoła — tak, że we Francyi budzi poważne obawy wśród rodziców katolickich; ludność katolicka spogląda tam z niedowierzaniem na ten nowy kierunek wśród młodzieży szkolnej.

Wyrazem tej obawy jest artykuł znanego we Francyi X. S. Coubé T. J., zamieszczony w październikowym zeszycie miesięcznika L'Ideal, redagowanego przez wspomnianego kapłana. Artykuł ten pod tytułem: Les Eclaireurs de France ou „Boy-Scouts" wyraźnie nawet mówi, że związek „Harcerzy" to sprawka masońska a na dowód tego przytacza autor następujące okoliczności:

1. Na czele tego Związku stoją ludzie znani z wrogiego usposobienia wobec Kościoła a zwłaszcza kilku żydów i protestantów — a niema ani jednego księdza katolickiego, to też takim ludziom nie powinni rodzice katoliccy powierzać swych dzieci.

2. Gorzej niż z kierownikami Związku ma się rzecz z jego celem i środkami, wiodącymi do celu a tu znów uderza nas przedewszystkiem:

Neutralność masońska.

Związek Harcerzy stoi „po za wszelkimi kierunkami politycznymi i religijnymi".

„Nasz Związek — czytamy dalej w ich statucie — nie ma nic innego na celu — jak złączyć Francuzów z wszystkich klas społecznych — wszystkich wyznań i wszystkich przekonań".

Angielski Związek macierzysty jest też neutralny, ale idąc za tradycyą Wielkiej Brytanii, nie usuwa zasad religijnych — a tem samem upoważnia kardynała Bourne'a, arcybpa z Westminsteru, do tworzenia katolickich zastępów pod kierunkiem katolickich kapłanów. Związek we Francyi usuwa wszystkie pojęcia i wszystkie wpływy religijne a w jednym cyrkularzu domaga się pracy nad wychowaniem moralnem, umysłowem i sportowem na wzór „przywłaszczonej cechy francuskiej".

A wiecie, na czem zasadza się to „przywłaszczenie" cechy francuskiej?

Najprzód na wyrugowaniu przysięgi, którą składają Boy-Scauci angielscy, że będą „wypełniali swoje obowiązki względem Boga"; — następnie na usunięciu kapłana od kierownictwa Związku.

Oto dowód tej neutralności! A dalej!

Dziennik „l'Action", dowiedziawszy się, że Marek Sangnier ma zamiar założyć Związek Scoutów katolickich, — podniósł krzyk i alarm. Jakżeż to? Zastępy, które nie byłyby neutralne a mówiąc wyraźnie — ateuszowskie — nie byłyby odpowiednie dla młodzieży?!

Ten charakter neutralności, którym się chlubią Harcerze — to dzieło autorki, której imię: Wolna masonerya — a wiadomo, że ta wolna masonerya pod tem hasłem jednała sobie wstęp do związków i stowarzyszeń chrześcijańskich, niby to starała się o uszanowanie przekonań religijnych — nie mieszała się do polityki — tylko zajmowała się dobroczynnością — a wiemy, do czego doprowadziła!

Nam katolikom „neutralność" jest wyraźnie wzbroniona!

W r. 1751 Benedykt XIV. potępił wolnomularstwo wyraźnie dla tej przyczyny: „W stowarzyszeniach i schadzkach tego rodzaju, ludzie różnych przekonań religijnych i różnych sekt łączą się z sobą, widzi się zatem jasno i stanowczo, że nie można w nich utrzymać czystości wiary katolickiej".

Leon XIII. w swojej Encyklice: „Longinqua Oceani" pod adresem bpów w Stanach Zjednoczonych mówi: „Potrzeba unikać nie tylko stowarzyszeń, wyraźnie potępionych przez sąd Kościoła, ale i tych, które sąd ludzi światłych a zwłaszcza biskupów oznacza jako potępione i niebezpieczne. Co więcej, i to jest bardzo ważne, dla obrony wiary katolicy powinni łączyć się przedewszystkiem z katolikami — jeżeli konieczność nie zmusza ich czynić inaczej".

A co do Piusa X., to wszyscy wiedzą, jak stanowczo potępia neutralność — przedewszystkiem w nauczaniu i nalega, aby katolicy zaciągali się tylko do dzieł szczerze i zupełnie katolickich.

Episkopat idzie za głosem tej nauki apostolskiej. — Dnia 3. lutego 1912 „Prawda" w Québec ogłosiła zbiorowy list biskupów, zgromadzonych w Québec, w którym uznane są za „niebezpieczne i podejrzane stowarzyszenia, które oświadczają się za neutralnością religijną i powierzają swoje urzędy ludziom wszystkich wyznań i stawiają na równi wszystkie wyznania religijne".

„Nie łudźcie się — ukochani Bracia! — Stowarzyszenia neutralne rzadko są nieszkodliwe a prawie zawsze wyrządzają znaczną szkodę katolikom, którzy się do nich zapisują. Źródło neutralności, które głoszą — jest źródłem fałszywem i nader niebezpiecznem. Katolik nie może chyba przyznać, że wszystkie religie są równe — bo wie, że prawda jest tylko jedna i że tą prawdą jest Chrystus, żyjący w swoim Kościele aż do końca wieków; — zmuszony zaś uczęszczać do związków, w których błędy mają wolność i wszelakie prawa, oddycha tam atmosferą obojętności religijnej, a wreszcie kończy na poddaniu się opłakanym wpływom i na utracie czystości swej wiary.

Nie dowie się też nigdy taki katolik, jakim wpływom ulegają te neutralne stowarzyszenia! Kiedyś jednak muszą wyjść one na jaw i zasłużą sobie na potępienie przez Kościół a doświadczenie nas uczy, że nie jest to próżnem urojeniem!"

„Z tego wynika — dodaje autor — że rodzice katoliccy ciężko błądzą przeciw swoim obowiązkom i przestępują istotnie przykazania Kościoła, jeżeli pozwalają swym dzieciom zaciągać się w szeregi Harcerzy".

(Dok. nast.).

Wpływ wojny bałkańskiej na położenie Kościoła katolickiego na Wschodzie.

Konstantynopol 5. lutego 1913.

Niektóre dzienniki katolickie a szczególnie francuska „Croix" od chwili pierwszych zwycięstw połączonych armii bałkańskich przebierają wszelką miarę w swoich dytyrambach na rzecz tych państw prawosławnych i upajają się wprost nadzieją wolności i swobody rozwoju, jaką zdobędą katolicy w prowincyach zabranych, — owszem znalazłem nawet takie twierdzenie, iż zwycięstwa tych młodych, energicznych a ambitnych narodów staną się pierwszym krokiem do ich unii religijnej z Rzymem, gdyż tylko opierając się o Rzym i o państwa katolickie, będą mogły zdobyć zupełną swobodę ruchów wobec przemożnych wpływów Rosyi. Otóż, co się tyczy katolików osiadłych w prowincyach zabranych, to wnioskując z dotychczasowej postawy państw zaborczych, nie wolno im spodziewać się zbyt wiele, a tyle lub nawet więcej wolności niż pod rządami tureckimi to już bezwarunkowo mieć nie będą. Jest to opinia powszechna wśród tutejszego kleru, zajętego w duszpasterstwie i w przeróżnych działach misyjnych rozsianych po wybrzeżach anatolskich, trackich i macedońskich i wszystkich najwybitniejszych osobistości tak łacińskiego jako też wschodnich obrządków, z któremi dotąd o tej sprawie rozmawiałem. W rzeczy samej z wyjątkiem małej Czarnogóry, posiadającej konkordat ze Stolicą św., w trzech innych państwach religia katolicka była dotąd tylko tolerowaną z surowym zakazem publicznej propagandy i dyskusyi punktów sprzecznych, a Serbia jest jedynem państwem europejskiem, nie posiadającem katolickiej hierarchii kościelnej ani nawet kapłana katolickiego, z wyjątkiem kapelana legacyi austryackiej w Belgradzie. To też katolicyzm w tych krajach prawie że nie istnieje: w Serbii jest drobna garstka katolików tylko w Belgradzie i to złożona z żywiołów przeważnie cudzoziemskich, w Grecyi (prócz kilku wysp, wyznających naszą religię od czasów panowania weneckiego) jest ich około 40.000 osiadłych prawie wyłącznie w Atenach i Patrasie, a w Bułgaryi stoją co do liczby daleko za żydami i cyganami. Masowych albo choćby liczniejszych nawróceń jednostek na obrządek rzymsko-katolicki dotąd nie było ani też nie zarysował się dotąd silniejszy ruch czy gorętsza sympatya do obrządków unickich, jak słowiański w Bułgaryi lub grecki w Grecyi: już to u tych narodów — a nie tylko u nich — wszystko to, co ma łączność z Rzymem, jest podejrzane i posądzane o brak patryotyzmu, rządy zaś, jak wszędzie, albo ateistyczne albo przynajmniej obojętne względem prawdy religijnej, wychodząc z zasady, iż łatwiej i wygodniej rządzić narodem wyznaniowo jednolitym, z pobudek politycznych niechętnem okiem pa-

trzyły i patrzeć bedą na postępy obrządków katolickich. Czy się to na przyszłość zmieni i czy oświadczenie króla Piotra w Uskub i wynurzenia ministra Bobczewa wobec korespondentów dzienników rosyjskich nie wypływały z potrzeby uspokojenia opinii publicznej w krajach katolickich i pozyskania jej poparcia w krytycznej chwili wojny a względnie rokowań pokojowych? Gdy będzie res in tuto i ustanie potrzeba sympatyi zagranicznej, to się zapomni niejedno słowo, wyrzeczone w chwili niebezpieczeństwa i siłą bezwładności materyi wszystko pójdzie dawnym trybem pod znaną batutą dyrygentów z nad Newy.

Nie jestem wielbicielem rządów tureckich, ale to szczerze przyznać mogę, iż mało w świecie krajów, gdzie by panowała taka tolerancya względem wszystkich religii, jak właśnie w Turcyi, a nie tylko tolerancya, lecz pełna autonomia każdego wyznania ze swoim patryarchą lub wielkim rabinem na czele, zupełna swoboda propagandy i taki szacunek dla osób duchownych, jaki trudno spotkać w wielu krajach europejskich. Czy dzieje się to pod naciskiem państw opiekuńczych, Francyi z jednej strony dla katolików, Rosyi dla prawosławnych? Albo jest to tylko wyrafinowana rachuba polityczna: udzielić zupełną swobodę propagandy i dyskusyi różnym wrogim sobie wyznaniom chrześcijańskim, rzucić wśród nich pochodnię niezgody i tak panować łatwiej nad poróżnionymi? — Bądź co bądź wolność jest a z tej wolności najbardziej korzysta religia katolicka jako jedynie prawdziwa, nie bojąca się światła dziennego, jako jedyna nowożytna, otwarta świeżym powiewom zdrowego postępu a nie zaskorupiona w skostniałym formalizmie bizantyńskim, jako jedynie czynna i ruchliwa, zawsze płodna w nowe dzieła i niezliczone rzesze bohaterskie synów i córek, związanych żelazną karnością, natchnionych jedną myślą i jednym ideałem, gotowych w każdej chwili do najcięższych ofiar. To też cała Turcya od Skutari, Salonik, Adryanopola, po przez Konstantynopol, Trebizondę, Erzerum, Sivas, Mosul, Smyrnę aż pod Bejrut i Jerozolimę — z wyjątkiem świętej ziemi Jemenu — jest pokryta istną siecią szkół, misyi, ochronek i szpitali katolickich, gdzie pracują z ogromnym pożytkiem OO. Jezuici, Asumcyoniści, Franciszkanie, Zmartwychwstańcy, Salezyanie X. Bosko, Bracia szkół chrześcijańskich, SS. Szarytki, Boromeuszki i wiele innych zakonów męskich i żeńskich.

Liczba katolików podwoiła i potroiła się w ostatnich 50 latach — tak np. w patryarchacie jerozolimskim od tegoż wznowienia przez Piusa IX wzrosła z czternastu do przeszło czterdziestu tysięcy; — szkoły nie mogą wprost pomieścić zgłaszających się uczniów i to przeważnie schyzmatyków Greków, Ormian, Chaldejczyków a nawet Mahometan z najwyższych warstw społecznych. Nie wszyscy wprawdzie z tych uczniów, owszem drobny tylko odłamek wyrzeka się swych błędów i zmienia religię — ale wszyscy wynoszą ze szkół katolickich wychowanie oparte na zasadach chrześcijańskich, głęboki szacunek dla naszej św. religii i jej przedstawicieli a przedewszystkiem pozbywają się owego fanatyzmu religijnego, który był powodem tylu klęsk i przelewu krwi w krajach Padyszacha.

Cóż dopiero powiedzieć o postępach obrządków unickich! Obrządek grecko-unicki, który przez dłuższy czas tylko wegetował, zerwał się w ostatnich latach do nowego życia: zreformowano karność kościelną, zaprowadzono dobrowolne bezżeństwo kapłanów — ksiądz żonaty jest dziś rzadkością i to tylko wśród starszych — a z seminaryum OO. Białych w Jerozolimie, gdzie się kształci przeszło 120 kandydatów do stanu duchownego, wychodzi corocznie szereg młodych kapłanów, przejętych wzniosłością swego powołania i posiadających wykształcenie wszechstronne, oparte na znajomości języków: francuskiego, arabskiego, łacińskiego i greckiego. Kurs filozoficzny trwa dwa lata, teologiczny cztery, podręczniki używane: Mercier do filozofii, Tankeroy i Noldin do teologii, największy zaś nacisk kładzie się, jak mnie zapewniali profesorowie, na jasne pojęcie dogmatu i na konieczność ścisłego związku z Głową nieomylną całego Kościoła. Jak słusznie i mądrze nastawają tak bardzo na te dwie rzeczy, pojmie łatwo, kto tylko zna cośkolwiek umysłowość narodów wschodnich. Syryjczycy unici posiadają także trzy seminarya doskonale zorganizowane: w Mosul, na Libanie i na Górze Zgorszenia w Jerozolimie pod zarządem OO. Benedyktynów; Chaldejczycy jedno w Mosul pod kierownictwem OO. Dominikanów.

Największe nadzieje pokładano zawsze w obrządku ormiańsko-unickim, w tym zawiązku unii całego narodu ormiańskiego, tego narodu tak nieszczęśliwego, tak nam blizkiego i tak do nas podobnego swoją historyą i swojem nieszczęściem, — lecz niestety te nadzieje dotąd tylko w drobnej cząstce się ziściły. Nie brakowało mu wprawdzię ludzi światłych i szlachetnych od czasu, gdy się skończyły najsroższe prześladowania ze strony ich własnych rodaków a Wysoka Porta w roku 1830 uznała Ormian-unitów jako odrębną narodowość z własnemi prawami i przywilejami; lecz brak zgody między nimi, brak u pewnej części kleru i świeckich uległości wobec patryarchy i rozporządzeń Stolicy świętej; dlatego właśnie, zamiast przyciągać do siebie i do swego obrządku odszczepionych braci, stali się dla nich od pewnego czasu przedmiotem drwin i pośmiewiska. Dzięki Bogu ogromna większość trzyma się swego zasłużonego patryarchy — ale krzykliwa a wpływowa mniejszość zdołała usunąć z pałacu patryarchalnego swego duszpasterza, pozbawić go wszystkich dochodów i okrzyczeć jako zdrajcę narodu, zaprzepaszczającego jego nigdy nieprzedawnione prawa i przywileje w wyborze biskupów i administracyi dóbr kościelnych, dążącego przez zaprowadzenie kalendarza gregoryańskiego i inne rozporządzenia do zupełnej latynizacyi obrządku. Nawet klątwa papieska, rzucona na wichrzycieli, nie zdołala sprowadzić ich na lepszą drogę, — znak to oczywisty, z jakich pobudek wypływa ich „gorliwość o dobro religii i czystość obrządku". Wielkie dzieła bogate w nadzieje błogosławieństwa na przyszłość spotykają zawsze na zacięty opór mocy piekielnych i tylko z krwi, łez i cierpień rodzi się jutrzenka lepszej doli. W Bogu nadzieja, iż obrządek ormiański wytrzyma zwycięsko ten ostatni atak żywiołów niesfornych i zorganizowany, zreformowany wewnętrznie, stanie się punktem krystalizacyjnym dla przyszłej unii półczwarta miliona schyzmatyckiej braci.

Obecna wojna bałkańska, jeśli nie spowoduje unii kościołów wschodnich z Rzymem, to przynajmniej okaże

jeszcze dobitniej nicość, do jakiej doprowadzone zostało dzieło Focyusza. Gdzież się podział potężny patryarchat konstantynopolitański — obejmujący wszystkie ziemie cesarstwa wschodniego, które pycha herezyarchów chciała przeciwstawić wpływom Rzymu? Podczas gdy władza Papieża, oparta na opoce Piotrowej, coraz bardziej rosła i potęgowała się przez wieki a w naszych czasach stoi w pełnym rozkwicie, uznana i szanowana przez trzysta milionów dzieci, rozsianych po całym świecie, — to przeciwnie władza patryarchy Wschodu coraz bardziej malała, traciła coraz inne prowincye, aż nareszcie w naszych czasach stała się tylko zabytkiem starożytności, zmurszałą ruderą, zniewoloną określać krąg swojej juryzdykcyi kurczącemi się z dnia na dzień granicami cesarstwa tureckiego. Ilekroć jakaś prowincya chrześcijańska wyzwala się z pod panowania sułtana, przecina równocześnie i to bezpowrotnie wszelki związek z patryarchą konstantynopolitańskim. Kolejno musiał on uznać autonomię patryarchatów lub arcybiskupstw ateńskiego, rumuńskiego, serbskiego, bułgarskiego, musiał znieść cierpliwie, że rząd turecki zezwolił na erekcyę egzarchatu bułgarskiego w samym Carogrodzie a nawet patryarcha jerozolimski i antyocheński nie bardzo zważają na jego rozporządzenia, jak się to ujawniło w roku 1909, gdy patryarcha ekumeniczny wbrew swej woli i poprzednim postanowieniom musiał uznać Araba patryarchą antyocheńskim i w zatargu patryarchy jerozolimskiego Damianosa z hagiofitami i Fanarem. Po utracie prowincyi Turcyi europejskiej liczba owieczek, podlegających bezpośredniej juryzdykcyi patryarchy ekumenicznego, będzie wynosiła około dwa miliony t. j. połowę wiernych dyecezyi wrocławskiej lub kolońskiej. Oto Nemezys historyczna! A warto było buntować się przeciw Rzymowi, utracić byt samodzielny, ściągnąć niezliczone nieszczęścia na swój naród, znosić całe wieki niewoli tureckiej, ażeby po tysiącu latach schyzmy stanąć na tym samym stopniu władzy i potęgi, jaką posiada tylu biskupów katolickich? Czy to ostateczne upokorzenie otworzy oczy zaślepionym?

X. Aleksy Siara.

Korespondencya z Wiednia.

(Praca nad terminatorami w Wiedniu).

Niedawno drukował „Głos Narodu“ obszerny artykuł w sprawie terminatorów, przeszedł krótką historyę rozwoju „Związku terminatorów“ w Krakowie, który w ostatnich latach wzrósł, że powiem, wyolbrzymiał w oczach naszych, którzy z pewnego oddalenia ruch ten bacznie śledzimy.

Jak niezmiernie ważną jest organizacya tych chłopców, nie trzeba tu rozwijać; znane są świetne i wyczerpujące prace X. Kuznowicza T. J. i częste artykuły „Gł. Narodu“, który tę pracę od jej zawiązania szczególnie popiera.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę tych, którzy kwestyą terminatorów goręcej się zajmują, na polskich terminatorów w Wiedniu!

Proszę sobie wystawić 15, 16 letniego chłopca, wysłanego na 4 lata do Wiednia, do całkiem obcego miasta, we wrogie sobie otoczenie czeskich czy niemieckich majstrów, nieuświadomionego, który całą swoją fachową wiedzę jakoteż oświatę zawdzięcza żywiołowi obcemu i tak się zżyje w przeciągu tych lat z tym nowym stanem, że przestaje czuć i myśleć po polsku, staje się Czechem albo Niemcem!

I my tracimy przez to dla narodu zdolnego rzemieślnika, który wróciwszy do kraju, powinienby powiększyć liczbę naszych pracowników, który zetknął się z wyższą kulturą, który widział przemysł na wielką skalę i to pragnienie rozwinięcia powinienby propagować u nas.

A to jest strata nie tak mała, żeby można być na nią obojętnym.

Potrzeba więc zorganizowania terminatorów w Wiedniu stała się piekącą! I doczekała się swego urzeczywistnienia. W marcu 1911 roku powstaje akademicki związek katolicki „Polonia“, który za cel swej pracy obrał sobie kształcenie się wzajemne w duchu katolicko narodowym i przygotowywanie się do przyszłej pracy społecznej.

Od swego więc założenia co sobotę zbiera się w swoim lokalu przy Schönborngasse 9, urządza odczyty i wieczory dyskusyjne, a na zewnątrz obrał sobie pracę nad terminatorami polskimi.

I zaczęło się wyszukiwanie tych chłopców rozrzuconych po całym Wiedniu. W pracy tej żmudnej oddali już wielkie usługi ś. p. X. Feliś T. J., koledzy Seyda i St. Smolka, starając się zebrać choćby garść opuszczonych i otworzyć im oczy. Praca jednak intenzywna rozpoczęła się pod prezesurą kolegi Wolańczyka i gdy na kierownika tej pracy powołany został kol. X. Szurek w roku 1911/12.

W tym czasie zyskaliśmy wiele. Naszą pracę gorąco moralnie i materyalnie popierali i do dziś dnia o nas nie zapominają: Exc. Ministerstwo Zalescy, Exc. Minister-rodak Długosz, JWP. Żuk-Skarszewscy, którzy oddając nam bezpłatnie lokal na zebrania niedzielne, przyczynili się bardzo do rozwoju tej pracy. Odtąd napływa coraz więcej terminatorów do swego lokalu w X. obwodzie przy Gudrunstrasse 105 i miejsce to staje się ogniskiem życia niedzielnego terminatorów X. i okolicznych aż do III. XVI. XVII obwodu.

Powoli zwiększa się odpowiednia dla nich biblioteka i z wdzięcznością wymienić muszę Macierz polską, drukarnię Miarki i Tow. Piotra Skargi, które naszą bibliotekę wydatnie pomnożyły.

Nasza praca oprócz godziwego zabawienia chłopców ma na celu rozwijanie umysłu i budzenie ducha narodowego. Każde zebranie rozpoczyna się krótką nauką katechizmu, następuje pogadanka z dziedziny wynalazków, hygieny, praktyczne wskazówki życia, regułą stała się też pogadanka z historyi polskiej, która wywołuje zawsze naprężoną uwagę. Te części programu przerywane są jakąś zabawą pokojową, wypożyczaniem książek, musztrą, podwieczorkiem. W tymże roku założono kasę oszczędności, do której z całem zaufaniem wkładają chłopcy swoje oszczędności. W lecie o tyle program się zmienia, że co możliwe urządzamy na wolnem powietrzu.

Z powodu nawału pracy ustępuje kol. X. Szurek, a na kierownika tej pracy został wybrany na walnem

zgromadzeniu „Polonii“ kol. Stach, który oddał się cały tej pracy.

W tym roku rozwija się dalej „Polonia“, przybywa też sił do pracy nad terminatorami. Biblioteka dzięki zapobiegliwości kierownika wzrosła i ciągle się powiększa, a składa się z bardzo doborowych i stosownych dziełek, wiele zawdzięcza ofiarności PP. Pochwalskich i Rosnerów powiększy się zaś o całą setkę z powodu nawiązanego stosunku z Tow. Oświaty lud. w Krakowie.

Nauki katechizmu udzielają na przemian X. Smodlikowski T. J., X. Skwierawski ze Zgrom. OO. Zmartwychwstańców i X. kol. Markowski; pogadanki, teatr, bibliotekę i kasę prowadzi kol. Rożek, historyę polską kol. Tomaszek, zabawy, musztrę, muzykę kol. Deskur.

Wesoło zawsze w lokalu — lecz nas trapiła jedna myśl, że nie mogliśmy zapewnić naszym chłopcom pracy; obecnie nawiązaliśmy stosunki ze Zgromadzeniem Kalasantynów a ci obiecali nam wskazywać majstrów, którzy chłopców potrzebują. W ten sposób rozwiązaliśmy kwestyę; teraz już nie będziemy musieli ze smutkiem słuchać skarg chłopców, którzy są terroryzowani i zniewalani do wpisywania się do partyi socyalistycznej, a w przeciwnym razie są pozbawiani pracy.

Zobaczmy jednak i odwrotną stronę medalu. Gdy zakładaliśmy nasz związek „Polonię“, — kolonia polska we Wiedniu przyklasnęła naszemu zapałowi i programowi pracy (powołuję się na artykuły „Głosu Narodu“ z dnia 23. marca 1911 i „Czasu“). Tymczasem dziś zapał nasz rośnie, a w innych sferach polskich maleje, tak, że z wielkim trudem idziemy naprzód, natrafiając na trudności finansowe.

Związek rozwija się, przygotowuje do przyszłej ekonomicznej walki w kraju, rozszerza swą działalność na klasy robotnicze — niestety nie znajduje spodziewanego moralnego i materyalnego poparcia dla swej pracy!

Bliższych informacyi w sprawie Związku udziela „Polonia“ VIII. Schönborng. 9. ustnie codziennie między 6—7 wiecz., w sprawie zaś terminatorów kol. Jan Stach sł. praw I. Gonzagagasse 15. *Tea.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Ze Lwowa. Walne zgromadzenie Związku katechetów odbyło się według ogłoszonego programu d. 15. b. m. Prezesem wybrany ponownie X. Dr. Alexander Pechnik, wiceprezesem ponownie X. Dr. Adam Gerstmann. Do wydziału weszli jako członkowie: XX. Dobiecki Alfred, Dziurzyński Kazimierz, Janusiewicz Józef, Kosztyła Andrzej, Piwiński Jan, Dr. Szydelski Szczepan, Dr. Szulz Bartłomiej. Jako zastępcy: XX. Bielawski Zygmunt, Csesnák Karol, Dr. Ratuszny Antoni, Sokołowski Mateusz. Udział w zgromadzeniu był stosunkowo dość liczny, przybyło też 5 księży zamiejscowych (1 z Tarnowa, 2 z Przemyśla). X. Bielawski wygłosił bardzo pięknie opracowany referat p. n. „Codzienna ofiara katechety“. Wielkie zajęcie wywołał także projekt memoryału w sprawie podwyższenia remuneracyi za udzielanie nauki religii, przedłożony przez X. Dra Szydelskiego. Dokładniejsze spawozdanie z tego zgromadzenia zamieści „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy“.

Według statutu (§ 4) czynnymi członkami Związku mogą być:

a) katecheci ob. łac. czynni i emerytowani wszelkiej kategoryi i wszyscy inni kapłani ob. łac. w szkołach uczący;

b) wogóle wszyscy kapłani ob. łac. zajmujący się sprawą wychowania religijnego.

Wkładka roczna wynosi tylko 2 kor. Można ją przesyłać na ręce skarbnika X. Józefa Janusiewicza (Murarska 29) razem z wkładką do Tow. wz. pom. Kapłanów albo razem z prenumeratą na „Gaz. Kościelną“ i na „Mies. Kat. i Wych.“.

Dotąd nie znalazł niestety Związek Katechetów takiego poparcia, na jakie zasługuje, a zwłaszcza ze strony duchowieństwa parafialnego. A wszakże Związek nie zajmuje się wyłącznie sprawami katechetów „zawodowych“, ale jest on jedynem u nas stowarzyszeniem kapłanów, którego celem jest w pierwszym rzędzie wzajemne kształcenie się i podnoszenie na duchu przez odczyty i dyskusye nie tylko z zakresu katechetyki i pedagogii, ale także z dziedziny nauk teologicznych i innych. Nie pomija zresztą Związek i spraw materyalnych, dotyczących także duchowieństwa parafialnego a w szczególności stara się usilnie o lepsze wynagradzanie lekcyi religii po szkołach miejskich i wiejskich a nadto członkowie jego mogą otrzymywać zapomogi w razie potrzeby na koszta kuracyi (p. § 2 statutu). Dotychczas jednak ilość członków a więc i dochody Związku są zbyt małe (majątek jego dotąd zebrany wynosi ogółem tylko 1405 kor. 34 hal.), żeby mógł rozwinąć jakąś działalność na większą skalę.

Dodajemy, że na prośbę X. Wincentego Danka, kapelana dla Polaków w Budapeszcie (X. Kelemen-utca 32) uchwalono ofiarować z funduszów Związku Kat. 50 kor. na budowę polskiego kościoła tamże.

Była też mowa o „Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym“ (adres redakcyi: Lwów, ul. Sykstuska 64. przedpłata roczna tylko 7 kor) i stwierdzono, że pismo to rozwija się pomyślnie, że abonują je prawie wszyscy Katecheci w Galicyi i bardzo znaczna część duchowieństwa parafialnego. „Miesięcznik“ ten jest organem Związku Katechetów.

Wybory do rady miejskiej we Lwowie. Dziś, po ukończeniu skrutynium możemy już z całą pewnością stwierdzić, że wynik wyborów jest dla sprawy katolickiej i polskiej bardzo pomyślny. Zjednoczone stronnictwa radykałów, socyalistów, ukraińców, Breiterowców i syonistów poniosły wielką klęskę a zwyciężył blok mieszczańsko-katolicko-narodowy, od którego wolno się spodziewać, że będzie popierał wszystkie nasze słuszne żądania i dbał o potrzeby kościołów lwowskich. Cieszy nas szczególnie wybór ponowny dwóch wybitnych i światłych kapłanów: X. Infułata Dra Zygmunta Lenkiewicza i jednego z najlepszych naszych współpracowników X. Dra Szczepana Szydelskiego.

Jest wprawdzie w nowej radzie także 18 żydów, (na 100 członków), ale nie jest to n. zd. cyfra zbyt wielka, jeżeli zważymy, że żydzi stanowią — niestety — blizko połowę ludności Lwowa. *Red.*

Archidyecezya mohylewska w Rosyi. (C. d.). Ilość dusz w całej archidyecezyi wynosiła w r. 1912 860 276 wiernych a w dyecezyi mińskiej 285.160, czyli łącznie było 1,145.436 dusz w całej archidyecezyi. Pod względem administracyjnym rozpada się ta archidyecezya na 23 dekanaty, a dyecezya mińska na 9, czyli razem na 32 dekanaty. Oprócz tego jest jeszcze w tej archidyecezyi, mianowicie w Rosyi europejskiej 27, a w Azyi 8 takich kościołów i kaplic, nb. będących parafialnymi domami Bożymi, które z powodu olbrzymiej od siebie odległości, wynoszącej niekiedy od 500 do 1000 kilometrów, w żaden system dekanalny ująć się nie dadzą i dla tego wprost

podlegają juryzdykcyi Konsystorza mohylewskiego w Petersburgu. O tych kościołach podamy osobną wzmiankę.

Kościołów archidyecezya mohylewska miała w u. r. na swym olbrzymim obszarze tylko 222, a mińska tylko 65, ogółem tedy 287. Księży w archidyecezyi było r. 1912 395 (a z obcych dyecezyi 12), łącznie 407. Zatem zbyt mało jest tam kleru. Co gorsza, między tymi księżmi jest 34 takich, po największej części bardzo gorliwych i najzacniejszych, którym rząd rosyjski nie pozwala powierzać żadnych posad duszpasterskich, ani wogóle żadnych obowiązków, lecz jako „nieprawomyślnych“ poskazywał ich samowolnie na bezczynność i — co za tem idzie, — na śmierć głodową. Tem większa w tem wina rządu a dotkliwa wielce dla naszego Kościoła krzywda, że, jak niebawem zobaczymy, są w tej archidyecezyi parafie liczące po kilka tysięcy dusz, rozrzuconych na olbrzymich obszarach imperyum rosyjskiego, które nie mają wcale żadnych kapłanów. Z liczby kleru archidyecezyalnego wymienić jeszcze należy 11 kapelanów wojskowych. Tych jest w okręgu warszawskim 2, w moskiewskim 2 (w Moskwie i Rybińsku), w petersburskim — 3 (w Nowgorodzie, Ligowie i Petersburgu), dalej w okręgu wileńskim 2 (w Witebsku i w Wilnie), w kijowskim 1 (w Kijowie), i wreszcie nad Amurem 1.

„Dodatkowe nabożeństwo“ w tej archidyecezyi (z powodu różnych narodowości, z jakich się składa) odprawia się w nie mniej, jak 7 językach, a w szczególności: polskim, niemieckim, litewskim, łotewskim, fińskim, szweckim i rosyjskim. W tym ostatnim języku odprawia się nabożeństwo tylko w jednym kościele św. Jana Chrzciciela w Petersburgu, służącym korpusowi paziów cesarskich, przy którym jest specyalna szkoła wojskowa cesarska. Przy tym kościele jest 3 kapelanów księży Polaków, między tymi jest z Galicyi, X. Dr. St. Trzeciak, profesor Akademii duchownej. Do tego kościoła uczęszczają na nabożeństwo także Rosyanie-katolicy, którzy z wiedzą rządu po r. 1905 przeszli na łono Kościoła. Również i w kaplicy X. J. Zierczaninowa, który ze schyzmy przeszedł na katolicyzm i w Petersburgu urządził prywatną kaplicę, odprawia się nabożeństwo w obrządku wschodnim i dodatkowe nabożeństwo po rosyjsku, ale kaplica ta nie ma rządowego upoważnienia i rząd ją ledwie toleruje. W tem dodatkowem nabożeństwie, ilekroć śpiewa się uroczyste suplikacye: „Święty Boże“, które są znacznie dłuższe niż nasze, bo składają się z 11-tu inwokacyi, na 5-tem miejscu dodaje się prośbę następującą: „abyś Imperatora naszego z całym jego domem i ludem poddanym w łasce i opiece Twojej zachować raczył, prosimy Cię Panie“. Dla jednostajności cały ten tekst suplikacyi podaje na czele Directorium off. divini we wszystkich 7 wymienionych językach, a ogłasza się go dla ścisłego w całej archidyecezyi zachowania Tam też wyliczone są t. zw.: Dies festivi Imperialis Palatii I et II ordinis. Pierwszych dni jest 10, a drugich jest po kilka w każdym miesiącu roku. Zarazem podany jest tam sposób, jak się mają odprawiać nabożeństwa „galowe“, oraz wykaz przydługich oracyi już to za cara, już za jego najbliższą a bardzo liczną rodzinę.

Z kolei podamy tu garść szczegółów o kościołach i parafiach katolickich tej archidyecezyi, o ile znajdują się w najważniejszych miastach Rosyi, a przedewszystkiem o tych, które nas Polaków najwięcej obchodzą.

A) Na pierwszem miejscu wymieniamy P e t e r s b u r g, mający 2 miliony mieszkańców. Tu katolicy mają 7 parafii:

1-a przy kościele metropolitalnym, zbudowanym w r. 1873, parafia, która liczyła w r. 1912 15.456 dusz. Administratorem jej jest jeden z kanoników grem. mohylewskich i ma 2 wikaryuszów (3-cia posada wikaryusza nie obsadzona);

2-a przy kościele św. Katarzyny. Ta parafia, największa w Petersburgu, liczyła w ubiegłym roku 29.229 dusz. Ma za administratora i jego zastępcę księży świeckich a wikaryuszami, w liczbie 4, są OO. Dominikanie;

3-a parafia przy kościele św. Stanisława B. M fundowanym w r. 1824 przez X. Arcybiskupa Siestrzeńcewicza i przez niego konsekrowanym, liczy 10.000 dusz. Ma administratora i 1 wikaryusza;

4-a przy kościele Matki Bożej na cmentarzu Wyborskim parafia liczy 3.750 dusz i ma tylko administratora, bo posada wikaryusza nie obsadzona;

5-a przy kościele św. Kazimierza liczy 11.288 dusz, i ma tylko administratora i wikaryusza;

6-a przy kościele francuskim „Notre Dame de France“ liczy 1.500 dusz i ma za administratora księdza Francuza; wreszcie

7-a przy kaplicy św. Bonifacego jest parafia Niemców-katolików i ma administratora, ale źródło urzędowe nie podaje liczby dusz Niemców-katolików w Petersburgu. Oprócz tego jest jeszcze tam 6 kaplic publicznych, ale nie wszystkie mają swoich księży — i 10 kaplic domowych.

Nadto po za Petersburgiem są jeszcze niektóre kościoły i kaplice, należące także do parafii św. Katarzyny. Wymieniamy je tu, jak następuje:

1. w P e t e r h o f i e jest kościół z r. 1910, ale posada kapelana tamże wakuje;

2. w P e t r o z a w o d z k u jest kaplica Matki Bożej Nieustającej Pomocy z r. 1905, ma kapelana, który jest zarazem katechetą przy tamtejszych gimnazyach męskich i żeńskich;

3. w G a t c z y n i e jest kościół murowany z r. 1908, jest tam 2.000 dusz, mających na miejscu swego kapelana, który spełnia zarazem obowiązki katechety przy szkole realnej i gimnazyum.

Wreszcie 4. w S z l i s s e l b u r g u, gdzie znajduje się osławione więzienie dla przestępców politycznych, jest kościół z r. 1910 pod wezwaniem Podwyższenia Św. Krzyża ale bez kapłana na miejscu.

Ogółem w Petersburgu w r. 1912 było około 75.000 katolików a w dekanacie petersburskim liczba dusz wynosiła razem 98.161.

Do tego dekanatu petersburskiego należą także między innemi parafie:

a) w P s k o w i e (3.908 dusz) mająca tylko administratora, który jest zarazem katechetą przy 3 gimn., przy szkole realnej i w wojskowej szkole kadeckiej, bo posada wikaryusza w Pskowie wakuje;

b) w H e l s i n g f o r s i e, stolicy Finlandyi, parafia liczyła tam w ubiegłym roku 2.180 dusz, ma administratora i wikarego; do niej należy także kaplica w Sweaborgu. Nawiasem dodajemy tu, że F i n l a n d y a ma tylko 3 parafie katolickie, tj. w Helsingforsie, Wyborgu i w Terjokach;

c) w Carskiem Siole jest kościół zbudowany w roku 1824 sumptem cara Alexandra I i jego rodziny; parafia tamtejsza liczy 2.155 dusz i ma tylko administratora, który zarazem spełnia obowiązki katechety przy gimnazyum żeńskiem miejscowem.

W końcu d) w K r o n s t a d z i e jest parafia, mająca 3.236 dusz i kościół murowany z r. 1843 a do obsługi duchownej ma tylko administratora (posada wikarego nie obsadzona), który jest zarazem katechetą przy 2 gimnazyach, przy szkole realnej i 2 szkołach marynarskich.

B) M o s k w a, kolebka Rosyi. Na przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców, liczyła Moskwa w r. 1912 zaledwie 27.621 katolików. Ma 2 parafie. Pierwsza przy kościele św. Ap. Piotra i Pawła zbudowanym r. 1839, gdzie pracuje tylko 2 księży (dla 24.988 parafian) bo obydwie posady wikaryuszów nie są obsadzone — i druga przy kościele francuskim św. Ludwika, mająca tylko jednego kapłana Francuza. Ogółem w Moskwie, doliczając kapelana wojskowego i 1 księdza rezydenta, jest tylko 5 kapłanów katolickich 4 są tylko kościoły. Kościół czwarty zbudo-

wano dopiero w ostatnich latach (od r. 1899—1911) pod wezwaniem Niep. Poczęcia N. M. P. kosztem 300.000 rub. w stylu gotyckim i już od 24. XII. 1911 r. odprawia się w nim stale nabożeństwo. Kaplic jest w Moskwie 7.

(C. d. n) *X. E. B.*

Prawosławie w Chełmszczyznie. Według danych przytoczonych w wydawnictwie *Chołmskij kalendar* na r. 1913, eparchia chełmska obejmująca gubernie lubelską i siedlecką. liczy 287 parafii, podzielonych między 22 „błagoczynstwa" czyli dekanaty. Wiadomo, że wiele z tych prafii posiada liczbę wiernych bardzo szczupłą. Chełm posiada 10 cerkwi na parę tysięcy prawosławnych. Tamże jest konsystorz prawosławny, seminaryum duchowne i szkoła duchowna, licząca 407 uczniów, przeważnie synów duchowieństwa, strażników i innych funkcyonaryuszy rządowych. Szkół cerkiewnych ma eparchia aż 362 z liczbą dzieci 15.000. Wypada więc zaledwie 40 dzieci na jedną szkołę. Przeważnie są to szkoły najniższego typu, uczące tylko czytać i pisać („szkoły gramoty"). Najpokaźniej w cyfrach przedstawiają się monastery. Monaster w Jabłocznie liczy 65 mnichów razem z „posłusznikami" (coś w rodzaju nowicyuszów.) W ciągu lat ostatnich monaster ten założył dwie filie — pustelnie, kieruje kilku szkołami także szkołą dla kształcenia nauczycieli dla szkół cerkiewnych. Mniszki posiadają aż cztery klasztory. Utrzymują one szkoły, ambulatorya i apteki. Zarząd eparchialny w Chełmie posiada swą drukarnię, z której oprócz kalendarza, wychodzą pisemka: *Chołmskaja Cerkownaja Żyźń, Chołmskyj Narodnyj Listok i Chołmskaja Ruś.*

X. biskup Karlin przeciw modzie dzisiejszej. X. biskup Capodistryi Karlin w wydanym na wielki post liście pasterskim porusza między innemi obecną modę i pisze tak: „Z wielu stron słyszymy skargi, że kobiety zwłaszcza w miastach tyle próżności wkładają do swego ubioru, że nawet osoby świeckie potępiają modne toalety jako nieprzyzwoite i lekkomyślne. Niestety można codziennie spotkać kobiety, o których każdy, chociaż przez to nie chce naruszyć ich czci, słusznie powiedzieć może, że ubierają się w ten sposób tylko dlatego, aby oczy mężczyzn na siebie zwracać. Z pewnością nie sprzeciwia się to prawom Bożym, jeżeli kobiety ubierają się odpowiednio do swego stanu, ale przytem przyzwoicie, nie możnaby też występować przeciwko temu, że kobiety ubierają się podług nowej mody, byle nie przekraczały granic przyzwoitości. Tymczasem najnowsza moda, jaka obecnie w miastach panuje, jest tego rodzaju, iż można o niej powiedzieć, że nie spełnia ona wcale swego właściwego celu ubierania, że nie szanuje uczucia wstydu, że nawet nie służy zdrowiu, ale jedynie zmysłowości. Być może, kochani dyecezyanie, że wyda się to wam dziwnem, iż zwracam na to uwagę. Lecz kto ma was upomnieć, jeżeli nie ten, który będzie musiał zdać kiedyś rachunek z rządów nad waszemi duszami? Proszę was więc, chrześcijańskie kobiety i dziewczęta, abyście się ubierały nie w ten sposób, który u innych wywołuje zgorszenie i obraża przyzwoitość. Która z was ma zmysł dla życia cnotliwego i bogobojnego, ta posłucha słów moich. Jeżeli bowiem, jak powiedział Zbawiciel, zgorszycie jednego z tych maluczkich, to zaprawdę lepiej, aby wam przywiązano kamień młyński do szyi i rzucono na dno morza"!

Sprawą tą należałoby się zająć i u nas, — rozumie się z jak największą roztropnością; — kazania bowiem i nauki rekolekcyjne, piorunujące w sposób niezręczny i trywialny przeciwko modom nieprzyzwoitym, nie osiągają celu a nawet mogą kapłanów ośmieszać w oczach ludzi świeckich.

Z Rzymu. Sprawa „exequatur" w parlamencie (por. Nr. 2. G. K. z r. b. str. 19—20 „Konflikt genueński"). O sprawie tej dyskutowano w czasach ostatnich bardzo żywo z powodu odmówienia „exequatur" arcyb. Caronowi w Genui. Apostata Murri zapytał, jakiemi zasadami kieruje się rząd w swojej polityce kościelnej? Z tych samych powodów, jakie skłoniły rząd do odmówienia „exequatur" X. Caronowi, należałoby zdaniem Murri'ego użyć tego środka przeciwko wielu innym. Jeżeli rząd chciał przez to ugodzić Watykan, zrobił dobrze; energia wobec Papieża „nie narusza wolności religijnej, — owszem w imię tej wolności religijnej trzeba zaprzeczyć wolności Kościołowi rzymskiemu, który jest uosobioną negacyą wolności duchowej!" Państwo powinno utrzymać swoją powagę wobec Kościoła.

Drugi interpelant, Cavagnari żądał przeciwnie, żeby rząd postępował bardzo ostrożnie i pojednawczo wobec katolików, z czem nie zgodził się znowu trzeci mowca.

Poseł Tovini, należący do grupy „katolickiej," wystąpił przeciw rządowi i zapytał, czy ten widzi słuszny powód do odmówienia „exequatur" w działalności publicznej, która nie przekracza granic zakreślonych przez ustawy?

Minister sprawiedliwości i zarazem wyznań, Finocchiaro-Aprile usiłował napróżno przedstawić swoje zarządzenie jako usprawiedliwione względami na powagę państwa. Według niego należał X. Caron już jako proboszcz w Bolonii i jako biskup w Cenedzie do „nieprzejednanych" a w szczególności zarzucił mu minister 1-e, że sprzeciwiał się uznaniu pewnej ochronki za osobę cywilną; 2-e, że nie pozwalał wnosić do kościołów chorągwi nie poświęconych, t. j. narodowych; 3-e, że zarządził ankietę w sprawie związków małżeńskich, nie pobłogosławionych przez Kościół i uznał śluby cywilne za konkubinaty; 4-e, że wystąpił przeciw pewnym dziennikom, potępionym przez Stolicę Ap.; 5-e, że polecił w r. 1911 Dziennik „Riscossa" („Odzyskanie"), który przemawia gwałtownie przeciw zaborowi Rzymu. Z tych powodów, do których przyłączyły się jeszcze znane zatargi w Genui, nie mógł rząd udzielić temu prałatowi „exequatur"!

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że na takiej podstawie powinienby rząd postąpić sobie tak samo ze wszystkimi innymi biskupami we Włoszech, bo wszyscy muszą się w tych sprawach zgadzać z X. Caronem, jeżeli chcą pozostać biskupami katolickimi. *N.*

„Nywa" o książce Rädlitz'a i o „Gazecie Kościelnej".

A. von Rädlitz. **„Unter uns — ohne Maske". Eine Antwort auf die Ruthenenfrage, von den Ruthenen selbst gegeben**. Wien 1912. Dwa zeszyty w dużej 8-ce. Stron 115 i 87. Cena 5 kor.

Nie można się dziwić, że książka ta nie podoba się bardzo politykom i publicystom ukraińskim a także znacznej części duchowieństwa ruskiego, bo autor zebrał w niej mnóstwo cytatów z Rusłana, Nywy, Missionara itd., w których Rusini wydają sami sobie świadectwo wcale niepochlebne. Zdania ujemne Polaków można uznawać za objawy »nienawiści«, jaką mamy być przejęci do całego narodu ruskiego, ale trudniejsza sprawa ze świadectwem takiego np. X. kanonika Szczepkowicza, prawego Rusina, którego broszura »W imię prawdy« jest napisana niewątpliwie z wiedzą i aprobatą Biskupa ruskiego i to jednego z najlepszych patryotów ruskich. Można chyba nie wdawać się w szczegółowy rozbiór i zbijanie tych zarzutów i zbywać je ogólnikowo frazesem, że nie warto na nie odpowiadać. Tak też poradziła sobie »Nywa« (por. Nr. 18 z r. 1911 str. 573—576). Ale i to pismo, organ duchowieństwa ukraińskiego, bywa tak nieostrożne, że zamieszcza nieraz artykuły, rzucające światło bardzo niekorzystne na stan Cerkwi unickiej. Tak np. pisał X. Krawczyk w roczniku 1911, str. 537—540 o brudzie i nieporządku w cerkwiach ruskich o braku lampek przed N. Sakramentem, kiedy przeciwnie w kościołach polskich na Podolu wi-

dział wszędzie wzorowy ład i czystość. W Nrze znów z 1 czerwca 1912 (str. 423—424) czytaliśmy, że księża ruscy wydają pieniądze na różne cele, tylko »na fundusz wdów i sierót po kapłanach nie płacą całemi latami. Każda dyecezya powinnaby mieć w miastach biskupich swoją kamienicę, swój dach, gdzieby ich dzieci mogły odbierać religijne wychowanie i kończyć szkoły średnie. A do czegoż u nas teraz doszło? Straszna perspektywa przyszłości, grożącej na wypadek śmierci głowy rodziny, pcha nas w błoto materyalizmu« itd.

Wikarzy dostają od proboszczów trzecią część dochodów: »z parastasu, bierzmowania« (a więc biorą tam jakieś opłaty za udzielanie Sakramentów św.!) z pogrzebów małych dzieci. A wielkie pogrzeby, śluby wszystkie — te sobie paroch zwykle rezerwuje, to znaczy, że wikarzy nie dostają nic[1]). A do tego musi mieszkać w chatach wiejskich, jeżeli paroch nie jest tak dobrotliwy, że odstąpi swemu kochanemu wikaremu spichlerza albo jakiegoś wilgotnego pokoju. A jeśli kto był tak ryzykowny, że ożenił się z ubogą sierotą a jeszcze do tego jest synem włościańskim, homo novus, jaka jego perspektywa? Będzie się tłukł po najgorszych wikarówkach a jeśli na jakiej wikarówce umrze paroch, to go wezmą stamtąd, jak grzeszną duszę, bo on tam nie nadaje się na administratora!... A czy Sobór lwowski określił dokładnie rozdział dochodów? — Gdzie tam, — powiedziano lapidarnie: trzecia część i miłość wzajemna! Chociaż więc trzeba boleć nad tem, gdzie teraz żenią się alumni, ale przecież wiele można powiedzieć na ich usprawiedliwienie. Cywil kpi sobie — bogaty paroch wyda córkę za kapłana, ale aż posiwieje, biedny radby wydać, ale cóż — on biedny, bo nie ma protekcyi!«

Niedawno znów zarzuciła »Nywa« ogółowi księży ruskich, że nie dbają o przepisy liturgiczne (»szczo popik, to typik!«), że każdy po swojemu odprawia Mszę św. itd. a zarzutów tego rodzaju możnaby z niej wypisać jeszcze bardzo dużo.

Otóż i p. Rädlitz czerpał obficie z materyału, dostarczonego przez »Nywę«, czego nikt nie uprzedzony nie weźmie mu za złe, równie jak i tego, że przełożył różne cytaty z innych czasopism ukraińskich: chodziło mu bowiem o odmalowanie stanu duchowego społeczności ruskiej na podstawie świadectw samych Rusinów. Nie jego to wina, że obraz ten smutne czyni wrażenie. Prawda, że pisarze ruscy w innych miejscach umieją idealizować przymioty swego narodu i działalność swego żonatego duchowieństwa, ale wtedy wpadają w sprzeczność z sądami, które wypowiedzieli w chwilach szczerości.

Chcąc zbić Rädlitza, powinniby Ukraińcy przedewszystkiem wykazać, że własne ich zdania ujemne o tem, co się dzieje u nich, nie zgadzają się z prawdą, że ogół ich duchowieństwa pracuje w duchu Chrystusowym, że poucza dobrze lud o wierze, o Unii, że dobrze wychowuje swe dzieci, że dba o sieroty i wdowy itd. ale o takich dowodach niema mowy; — rzuca się tylko oskarzenie na Rädlitza, że »oczernił« naród ruski, powodowany nienawiścią. A wszakże co innego jest naród i prawdziwe jego dobro a co innego polityka partyjna, hasła i dążenia przewódców albo twierdzenia pism ruskich, lub wreszcie działalność wielkiej części ukraińskiego duchowieństwa, które podburza do nienawiści przeciw Polakom, doprowadza do tego, że chłopi wybierają żydów na posłów i wogóle wyrządza ogromne szkody religii! Walka z tem, co jest złe, z hajdamactwem, niewiarą i radykalizmem jest obowiązkiem każdego i ten też obowiązek chciał spełnić autor książki, o której mówimy. Może być, że tu i ówdzie użył wyrażeń zbyt ostrych i że powinien był podnieść także pewne dobre strony, które przyznać trzeba ludowi ruskiemu, ale zarzut »oszczerstwa« nie da się uzasadnić.

Recenzent »Nywy« (p. Nr. 23 i 24 z r. 1912) oskarza go między innemi o fałszowanie cytatów — także niesłusznie; przykład przytoczony na str. 671 »Nywy« (Nr. 23 i 24 z r. 912) nie dowodzi wcale tego zarzutu. Opuszczając słowa: »właściwie całkiem niepotrzebnie. Przeciw celibatowi jako takiemu nikt u nas rozumny nic mieć nie może« — nie zmienił Rädlitz wcale myśli wypowiedzianej przez krytyka »Nywy«, a mianowicie zawartej w tegoż twierdzeniu, że członkom ruskiej Cerkwi wolno występować przeciw ogólnemu wprowadzeniu celibatu w tej Cerkwi. Przyznaję, że cytat nie jest całkiem wiernie przełożony, ale nie widzę w tem niedobrej intencyi. Być może dalej i to, że cyfry, zestawione przez Rädlitz'a, które mają wykazać, ile to dusz zabrali nam w Galicyi księża ruscy, nie są dokładne, ale „errare humanum est“, — nie godzi się w każdem błędnem obliczeniu upatrywać złej woli; w każdym razie da się udowodnić faktami (z których wiele przytoczyliśmy już w Gaz. Kość.), że straciliśmy i ciągle tracimy bardzo wiele dusz[1]) i że dlatego już i pewna część naszych księży uważa »Konkordyę« za nie obowiązującą.

Bogata i bardzo ciekawa treść książki Rädlitza jest już w znacznej części znana Czytelnikom naszym, bo wiele cytatów, przełożonych przez autora znajduje się także w rozprawie, zamieszczonej w Gaz. Kość. w r. z. p. n. „Podłoże prawosławia w Galicyi“ (która wyjdzie wnet w osobnej odbitce). Ale u Rädlitz'a znajdujemy jeszcze daleko więcej cytatów z różnych pism i autorów. (Dok. nast.).

X. P.

[1]) Nadto czytamy tu ze zdumieniem, że proboszcz, który nie każe wikaremu swojemu płacić za »służbę Bożą«, należy już do »idealnych«! U nas chyba niema takich wypadków wcale!

[1]) Niedawno np. zaszedł znowu taki fakt w Lisowcach (koło Tłustego): Rusin Józef Semieńczuk, ożeniony z Polką, córkę swoją, która urodziła się 28. grud. 1912, zaniósł do chrztu do cerkwi a paroch miejscowy O. Józef Wyhnańskyj, ochrzcił ją, o czem wcale nie uwiadomił księdza polskiego, ekspozyta w Lisowcach; — na prośbę zaś tego księdza, by metrykę dziecka mu wydał, nie dał żadnej odpowiedzi.

Bibliografia.

X. Alojzy Warol T. J. **Podręcznik kaznodziejski na 40-godzinne nabożeństwo.** Poznań 1913. Stron 263 w 8-ce.

Celem szan. Autora (który pracował przez kilkanaście lat jako misyonarz w Ameryce a obecnie jest superyorem Domu rekolekcyjnego we Lwowie) było, jak czytamy w przedmowie, dostarczyć kaznodziejom »materyału, z któregoby na każde zawołanie mogli na prędce, jakby »ex abrupto« wygotować kazanie na 40-godzinne nabożeństwo«. Nie są to zatem gotowe kazania, mało też zwracał Autor uwagi na wykończenie stylowe, chciał tylko podać »treść i myśli, jasno, przejrzyście powiązane«. A mianowicie obmyślił cztery cykle nauk: w pierwszym ma na oku głównie okoliczności, towarzyszące 40-godz. nabożeństwu i mówi o znaczeniu tegoż, o pokoju, o Słowie Bożem, o godności kapłańskiej, o znaczeniu procesyi, o spowiedzi, o znaczeniu Litanii do Wsz. Świętych. W drugim o symbolach i figurach Ciała Pańskiego (pelikan, winna macica, manna, Baranek wielkanocny, o siedmiu pieczęciach na księdze Baranka Apokalipsy), nadto o znaczeniu kwiatów, światła w kościele i wiecznej lampki. W trzecim o samym N. Sakramencie (Chrystus w N. S. jako dar, jako ofiara, jako pokarm, jako kamień węgielny, jako zadatek nieba i jak żyje w N. Hostyi). W czwartym o »szkole miłości«, o miłości ku Bogu, miłości bliźniego, miłości nieprzyjaciół, o Sercu Jezusa, wreszcie o dziękczynieniu.

Jak widzimy, jest to materyał bardzo bogaty i różnorodny, z którego można korzystać w innych także kazaniach. Nauki te odznaczają się namaszczeniem, trafnym doborem treści, są przystępne dla ogółu wiernych, pełne życia i werwy kaznodziejskiej. Znajdujemy w nich tu i ówdzie bardzo dobre porównania, jak np. na str. 21—23 i opowiadania, jak o kard. Manningu na str. 61, — ale są i przykłady m. zd. mniej szczęśliwie wybrane, (jak na str. 71 o staroście galicyjskim, którego spensyonowano za to, że zamiast pójść na nabożeństwo za cesarza, wyjechał na polowanie). Całkiem niepodobną do prawdy jest historyjka (na str. 96) o dyable, który miał wymierzyć policzek jakiemuś młodzieńcowi za to, że nie ukląkł z innymi, kiedy kapłan wymawiał przy końcu mszy słowa: „et Verbum caro factum est“. Nie zgodziłbym się też na tak naciągnięte tłumaczenie słów Jeremiasza: »Ziemio słuchaj mowy Pańskiej«, jakie znajdujemy na str. 36: według Autora prorok powtarza trzykrotnie apostrofę: »Ziemio!«, dlatego, że »ziemia jest po-

trójna: otwarta (nie strzeżona, zaniedbana, nie ogrodzona), za wilgotna, jałowa«.

Niektóre z nauk tu zawartych są tylko krótkimi szkicami (por. np. str. 135—141, 142—146). O wartości takich szkiców mogą być różne zdania: kto nabył już większej wprawy w kaznodziejstwie i chce tylko zebrać jak najprędzej parę myśli, które potem rozwija samodzielnie, ten będzie wolał przeczytać szkic niż kazanie wykończone; — ale kto chce czerpać z dobrych utworów homiletycznych i kształcić się na nich, będzie cenił daleko więcej takie utwory niż szkice. Otóż i ja ośmielam się wyrazić życzenie, żeby szan. Autor, obdarzony widocznie talentem niepoślednim, przerobił te swoje szkice — bardzo zresztą cenne — na wykończone kazania! *X. P.*

X. Dr. Michał Kołodziej: **„Zbiór przepisów odnoszących się do kościoła i duchowieństwa na podstawie notyfikacyi konsystorskich, wydanych w latach 1879—1912.** Kraków 1913. XII. str. 400. Na składzie Spółki wydaw. krak. i w kancelaryi konsystorskiej. Cena 6 kor.

W tych dniach pojawił się na półkach księgarskich pokaźny tom zbioru najważniejszych rozporządzeń konsystorskich, ogłaszanych w urzędowym organie Ordynaryatu krakowskiego w ostatnich 30 latach. Szan. Autor, czyniąc zadość życzeniu duchowieństwa dyecezyalnego, zadał sobie dużo trudu, aby materyał zawarty w kilkudziesięciu rocznikach »Notificationes«, ugrupować systematycznie według treści. Publikacya powyższa odda niemałe usługi klerowi, zwłaszcza młodszemu, dlatego, — sądzę — z zadowoleniem będzie przyjęta przez Duchowieństwo. Sz. Autor zestawił cały obszerny materyał metodą syntetyczną, dodawszy wiele uwag potrzebnych. Podobne zbiory rozporządzeń konsystorskich wydano w archidyecezyi lwowskiej i dyecezyi tarnowskiej; w aktach Synodu dyec. przemyskiej z r. 1912. znajduje się także pięknie ugrupowany materyał. Lektura »Zbioru« X. Dra Kołodzieja, prob. w Suchej, budzi zainteresowanie, wszystkie bowiem zamieszczone tu dekrety rzymskie i zarządzenia administracyjne dyecezyalne mają do dziś moc obowiązującą.

Cały »Zbiór« podzielony na 5 części głównych, a każda część na rozdziały, dlatego łatwo się w nim oryentować. Część I. zawiera liczne przepisy, ugrupowane chronologicznie, odnoszące się do zarządu kościoła, do osób duchownych i świeckich. W II. cz. są podane przepisy liturugiczne. Cz. III. zawiera przepisy o nauce religii; cz. IV. rozporządzenia o majątku kościelnym, jego zarządzie i użytkowaniu, wreszcie w cz. V. jest kilka rozdziałów o sposobie prowadzenia kancelaryi parafialnej. Na końcu książki dodany jest indeks alfabetyczny wszystkich materyi z zaznaczeniem stronicy, gdzie szukać rzeczy, o którą chodzi.

Opracowanie sumienne, materyał ułożony przejrzyście sposobem encyklopedycznym. Zewnętrzna forma nie zostawia nic do życzenia. Książka ta będzie dla kleru parafialnego nader pożądanym podręcznikiem i poradnikiem we wszelkich sprawach kościelno-administracyjnych. Gdy młodszy kapłan obejmuje po raz pierwszy beneficyum, natrafia zwłaszcza w początkach na las trudności i licznych wątpliwości; nie wie, jak z władzą świecką załatwić tę i ową sprawę, jak pisać różne wykazy, jaki zakres działania ma komitet parafialny, jak spisać kontrakt dzierżawy gruntu plebańskiego itd. Tu znaleźć może wszelkie informacye pastoralno-administracyjne.

Sz. Autorowi należy się więc wdzięczność za ten troskliwie ułożony skorowidz, który Duchowieństwu będzie nader użyteczny. Życzyćby należało, by ten podręcznik znalazł się w ręku wszystkich duszpasterzy. *X. Fr. Gr.*

Konkurs

Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Z okazyi dziesiątej rocznicy swego założenia, a ku uczczeniu jubileuszu fundacyi uniwersytetu lwowskiego przez króla Jana Kazimierza, rozpisuje Towarzystwo następujący konkurs naukowy: Zbadać i rozpatrzeć w dowolnie obranem terytoryum i okresie czasu, z doby istnienia Rzeczypospolitej polskiej, jakikolwiek problemat stosunków polsko-ruskich. O nagrodę ubiegać się mogą prace źródłowe, ściśle naukowe, pisane w polskim języku, objętości 15—25 arkuszy druku, przedtem ani w całości, ani w wyimkach drukiem nie ogłoszone. Nagroda wynosi 1.000 K, po której wypłaceniu prawo własności nagrodzonej pracy przechodzi na Towarzystwo; praca ta ogłoszona zostanie w jego publikacyach bez dalszego honorowania autora. Rękopisy z dołączeniem zamkniętej koperty, zawierającej nazwisko i adres autora, nadsyłać należy do 1. lipca 1914 do sekreteryatu Towarzystwa (Lwów, archiwum Bernardyńskie). Oceną nadesłanych prac zajmie się sąd konkursowy, złożony z członków wydziału, profesorów Wł. Abrahama, M. Balzera, Prz. Dąbkowskiego, L. Finkla, W. Hahna i A. Małeckiego; sądowi przysługuje w razie potrzeby prawo kooptowania innych członków z poza grona wydziału.

Z prasy peryodycznej.

Treść Nru 2-go z r. b. wrocławskich *Wiadomości misyjnych*: Podróż misyjna w dawnych czasach. — Na Mszę! (Wiersz). — Moje wspomnienia z podróży. — Buszmeni w Kilandyi. — Obrazki naszej Misyi w Maszonii. — Nowy kościółek misyjny. — Wyrok salomoński. — Jakie życie, taka śmierć. — Złote myśli. — Zagadka życia. — Idźcie do Józefa. — Wartość Mszy św. — Mariannhillski Związek mszalny i społeczność modlitw. — Na środę Popielcową.

Dodatek: Chcesz się pomodlić? (Wiersz). — Totumfacki. — »Święta Anna« (Loteni). — Urywek z pogańskich guseł. — Urząd dla sumień, winą obciążonych. — Kłamstwo i prawda. — Co to jest dzień? — Ostatni Posiłek w latawcu. — Kaferska katecheta

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 26-go b. m. będzie mówił X. Krukowski o „znamionach prawdziwej religii“.

Prośba „Straży Polskiej“.

„Straż Polska“ uprasza wszystkich tych, którym wysłała swe nalepki, aby łaskawie odesłali należytość za nie załączonym czekiem, lub odesłali je bezwłocznie w razie nieprzyjęcia.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya krakowska.

W stan spoczynku przeszedł z powodu choroby i otrzymał pensyę emerytalną X. Walenty Jasica, ekspozyt w Kaniowie.

Przeniesieni: X. Władysław Godawa, wik. w Rajczy, do Kaniowa na ekspozyta; X. Józef Podmokły z Wieprza do Rajczy.

Posada wikaryusza w Wieprzu z powodu braku kapłanów zostanie chwilowo nie obsadzoną.

Zmarł X. Roman Pławecki, wik. w Zwierzyńcu. w 26 r. życia 1-ym r. kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya przemyska.

Egzamin konkursowy na proboszczów zdali z pomyślnym wynikiem: X. Michał Huciński, ekspozyt w Lutowiskach; X Jakób Fuk, administrator w Jasionce; X. Józef Rafa, katecheta w Iwoniczu.

Urlop 3 miesięczny otrzymał X. Zygmunt Schmuc, katecheta szkoły wydz. w Krośnie. Zastępcą jego zamianowany X. Stanisław Stępień wik. w Krośnie.

Ogłoszenia.

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA I SKA
w Krakowie,

ma na składzie następujące dzieła

X. prałata Dr. Władysława Chotkowskiego

Ostatnie lata Benedyktynów w Tyńcu. Przyczynek do dziejów Wszechnicy Jagiellońskiej. Kraków 1900, str. 103. Kur. 1·20

Mowa w 50-letnią rocznicę śmierci śp. Ks. Karola Antoniewicza T. J., powiedziana w kościele św. Barbary w Krakowie. Lwów, 1903 str. 24, kor. 0·50.

Powrót i powtórne zniesienie Jezuitów w Galicyi (1820—1848, na podstawie archiwaliów rządowych. Warszawa, 1904, str. 129, kor. 2·—

Historya polityczna dawnych klasztorów panieńskich w Galicyi (1783—18·8). Na podstawie aktów cesarkiej kancelaryi nadwornej, Z zasiłkiem Akademii umiejętności. Kraków, 1905 str. XV. i 431, kor. 8·—

Kazania eucharystyczne o Najśw. Sercu Pana Jezusa. Lwów, 1906 str. 191, kor. 3·— (na wyczerpaniu).

Arcybiskup Floryan Oksza Stablewski. Wspomnienie pośmiertne. Kraków, 1906, str. 37, kor. —·80.

Historya polityczna Kościoła w Galicyi za rządów Maryi Teresy. Kraków, 1909. Tom I., str. XXIII i 444. Tom II., str. 532. Dzieło uwieńczone nagrodą Barczewskiego przez Akademię umiejętności. kor. 18·— (na wyczerpaniu).

Katolicyzm Skargi a katolicyzm polski dzisiejszy. Mowa powiedziana na wiecu Skargowskim w krużgankach klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie. Kraków, 1912, str. 36, kor. —·80.

WYDAWNICTWA
X. Dra STANISŁAWA DUTKIEWICZA

1) **„Refleksye na tle podróży do Ziemi św.“** stron 353 kor. 5·— 2) **„Moskwa w obec Unii“**. Stron 60 1 korona. 3) **„Nowe teorye w egzegezie katolickiej po Soborze Watykańskim“**. Stron 14 cena 20 halerzy.

NA WIELKI POST DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Na drogę życia 40 h.

Na przewozie X. P. Skargi 20 h.

Wyd. Chyrowskiego Koła Tow. im. Piotra Skargi.

DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH.

Już wyszły i są do nabycia w księgarni

ZIENKOWICZA I CHĘCIŃSKIEGO

Lwów, Teatralna 1 i u autora Sykstuska 64.

KAZANIA I EGZORTY

X. Dra ALEKSANDRA PECHNIKA

wydanie drugie, poprawione i powiększone Kazań pasyjnych, świątecznych i niedzielnych. Str. 243 w 8⁰ cena 4 kor.

X. Stanisława Korzeniowskiego
„KAZANIA O MĘCE PAŃSKIEJ”
(Lwów 1909)

są do nabycia w biurze Towowarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów (Murarska l. 29).

Cena 1 kor.

Organista **potrzebny** jest zaraz w Stojanowie.

Organisty dobrego, grającego na skrzypcach, potrzebuje rzym.-kat. Urząd paraf. w Myszkowicach ad Tarnopol. Prócz płacy i dochodów, 4 morgi pola i 4 sągi drzewa bukowego rocznie.

Posada organisty jest do obsadzenia w Prusach pod Lwowem.

Mam do odsprzedania »Jubilante« tj. **fisharmonię** w formie małej walizy, zupełnie nowa, dobra do użytku szkolnego.

X. A. Osiecki. Kamienica koło Łącka.

ORGANISTA zdolny, z dobrym głosem, moralny, gra dobrze z nut, **szuka posady.** Organista parafialny, **Gurahumora, Bukowina.**

ORGANISTA należycie wykształcony w grze na organie, uzdolniony do prowadzenia spiewu i chórów, znajdzie posadę od 1. maja b. r przy kościele paraf. **w Tarnopolu.** Podania wnosić wprost do urzędu parafialnego,

NA ROCZNICE NARODOWE

poleca księgarnia

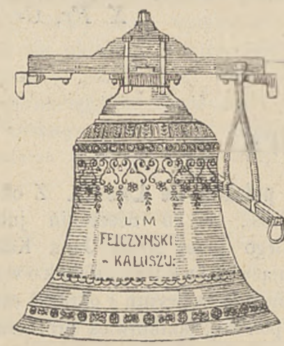
GUBRYNOWICZA I SYNA
WE LWOWIE

Ks. Bandurski Wł. Ducha nie gaście. Mowy i przemowy patryotyczne wyd. II. kor. 4·—

Ks. Jełowicki A. Kazania na święta Patronów Polskich i na **Rocznice Narodowe** wydał Ks. Dr. Eustachy Jełowicki kor. 4·60

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA DZWONÓW
ODZNACZONA ZŁOTYMI MEDALAMI

LUDWIKA MICHAŁA I JANA FELCZYŃSKICH



w Kałuszu. Poczta i stacya w miejscu. Dostawcy dzwonów dla kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Polecają dzwony w różnych wielkościach i tonach. Przyjmują pęknięte do przelania. :-: Ceny najniższe. :-: Spłata ratami. :-: W razie niepodobania zamiana lub zwrot na ∴ ∴ koszt firmy dozwolone. ∴ ∴

ROK ZAŁOŻENIA 1872.

Zakład artystyczno = kamieniarski
BRACIA TREMBECCY

Kraków, ulica Rakowicka 9.

Wykonuje: ołtarze, menzy, ambony, chrzcielnice, kropielnice w kamieniu i marmurze krajowym i zagranicznym według własnych lub dostarczonych rysunków.

UWAGA: Posiadając własną motorową fabrykę wyrobów marmurowych wyrabiamy po cenach fabrycznych: **posadzki marmurowe** do kościołów i kaplic, **różnokolorowe okładki marmurowe** i t. p.

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta malarz we Lwowie mieszkający obecnie przy ul. Zyblikiewicza l. 2.

Przyjmuje malowanie kościołów, obrazów do ołtarzy itd. budowanie ołtarzy, konfesyonałów i t. d.

Dostarcza okna o żelaznej konstrukcyi wraz z kolorowem oszkleniem, żelazne balaski na chór i do prezbyteryum, posadzki mozaikowe.

Dostarcza do wszystkich zamówień, według własnego pomysłu wykonane plany i szkice, również na budowy lub restauracyę kościołów, kaplic itd.

NAJTANIEJ 1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ ТРЕУГОЛЬНИКЪ **NAJLEPSZY**





Rudolf Krimmer

Lwów (Hotel George'a)k



poleca:

Najlepsze kalosze i śniegowce oryginalne petersburskie z marką trójkątną.

CENY BARDZO NIZKIE.

Przybory do podróży, galanterya, buty do polowań gumowe i filcowe, buciki męzkie, damskie, dziecinne w wielkim wyborze.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Towar wysyłam do wyboru. Paski do przytrzymywania sutanny i obojczyki gumowe.

RUDOLF KRIMMER LWÓW, HOTEL GEORGE'A|k.

.·. C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA .·.

WOSKU I ŚWIEC I BLICHOWANIA WOSKU

FRANCISZKA STEPHANA

Freiheit (Czechy)

pozwala sobie polecić Przew. Duchowieństwu katolickiemu:

Nr. 1. **Ołtarzowe świece woskowe** z prawdziwego wosku pszczelnego Beladi z **dokumentem gwarancyjnym** i z nazwiskiem **„Stephan"** na każdej świecy za kg.	K	5·20
Nr. 2. **Ołtarzowe świece woskowe** z czeskiego wosku pszczelnego za kg.	K	4·80
Nr. 3. **Kościelne świece woskowe,** Prima za kg.	K	4·—
Nr. 4. Świece woskowe do oświetlenia pobocznego za kg.	K	3.—
Nr. 5. **Woskowe świece kompozycyjne,** za kg.	K	2.—
Nr. 6. **Stearynowe świece kościelne,** od 16—2 szt. za kg.	K	1·40
Stoczki woskowe, gładkie różnej wielkości i formy za kg.	K	2·80
Kadzidło, wielkie ziarnka za kg.	K	2·40
„ małe „ za kg.	K	1·60
Węgle do kadzielnic za 100 sztuk	K	3·60
Knotki do wiecznego światła, Nr. 0, 1, 2 i 3, 56 w pudełku — za pudełko	K	2·—

Przesyłka franko do każdej stacyi kolejowej i pocztowej od 5—10 kg. Opakowania nie liczy się. Przy zapłacie do dni 30-tu — 6 procent. Skonto albo na rachunek roczny.

Solidne źródło najlepiej renomowane.

Wina do Mszy św. można dostać po cenach:

Stołowe litr po 70—80 h. Tokaj 1·20, 1·40, 2, 3 kor. Assu słodkie litr 5—7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.

U KS. PIOTRA KRAWECZ

dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.



Zakład artystycznego malarstwa na szkle

B. SKARDA

W BERNIE.

Specyalność:

Okna kościelne (Witraże)

w każdym stylu.

Kosztorysy i porada fachowa bezpłatnie.

Ośm razy odznaczony pierwszemi nagrodami

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).